

Wokół „operacji polskiej” NKWD 1937–1938. Na marginesie książki Nikołaja Iwanowa *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina*, Znak Horyzont, Kraków 2014, ss. 480

Autor opublikowanej przez wydawnictwo Znak Horyzont książki podjął temat bez wątpienia ważny, wymagający przypomnienia i zbadania. Nie sposób nie zgodzić się z twierdzeniem, że w polskiej pamięci kolektywnej właściwie brak dramatu Polaków w Związku Radzieckim, ofiar terroru stalinowskiego lat trzydziestych, a w badaniach naukowych wątek ten jest rzadko podejmowany. Nie tylko oficerowie z Katynia, ale również chłopci spod Berdyczowa czy mieszkańcy podmińskiej wsi mają prawo do upamiętnienia i znalezienia „godnego miejsca w martyrologii polskiej XX wieku”, jak pisze Iwanow (s. 23).

Autor idzie dalej i stawia tezę, że tzw. operacja polska NKWD w latach 1937–1938 i wydarzenia ją poprzedzające były ludobójstwem¹. Za motto swoich rozważań i poniekąd uzasadnienie tytułu książki posłużyły słowa Heleny Trybel z Marchlewska (dziś: Dowbysz), stolicy tzw. Marchlewszczyzny, polskiego obwodu autonomicznego na sowieckiej Ukrainie w latach 1925–1935, iż „być Polakiem w Związku Sowieckim w 1938 roku – to mniej więcej to samo, co być Żydem w III Rzeszy”. Opinia autorki tych słów jest zrozumiała, ponieważ jej ojca w roku 1938 w okresie Wielkiej Czystki bezpodstawnie oskarżono o szpiegostwo i skazano na śmierć, pozostałą zaś rodzinę represjonowano i zesłano do Jakucji. Czy jednak rzeczywiście Polacy ginęli tak, jak Żydzi w okresie Zagłady, li tylko z powodu narodowości, czy to polska narodowość posłużyła do rozpętania represji i terroru, który wkrótce osiągnął wszystkie warstwy społeczeństwa radzieckiego, choć jego ostrze było skierowane wobec potencjalnych rzeczywistych i wymaganych wrogów Stalina? Opowiadałbym się za tą drugą interpretacją, do czego zdaje się przychylić sam Iwanow, mimo iż konsekwentnie stosuje termin ludobójstwo (*genocide, genocyd*), w kilku miejscach uzasadniając je skalą represji i liczbą ofiar, stwierdzając m.in., że prześladowania dotknęły co drugą polską rodzinę (s. 311, 393, 397). Stąd skłaniałbym się raczej do używania terminu „politybójstwo” (*politicide*), stosowanego w zachodniej historiografii i politologii.

¹ Nikołaj Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938* (Kraków: Znak Horyzont, 2014).

Terminem tym określa się czyny o charakterze ludobójczym dotyczące grup zdefiniowanych przez rzeczywistość czy przypisywaną jej przynależność polityczną (niespełniających kryteriów definicji ludobójstwa ONZ związanych z etniczną, rasową czy religijną przynależnością eksterminowanej grupy). Iwanow słusznie wskazuje, że choć polscy komuniści byli pierwszymi ofiarami terroru, to osiągnął on całej polskiej grupy narodowościowej w ZSRR, i stąd nie można „polskiej operacji” rozpatrywać jako wewnętrznej sprawy komunistów. Polacy byli pierwsi, ale nie byli jedyni: terror dotyczył również przedstawiceli narodów bałtyckich, Ukraińców, Tatarów krymskich czy Niemców nadwołżańskich. Represje wobec Polaków doskonale wpisywały się w propagandową tezę o niebezpieczeństwie grożącym ZSRR ze strony „faszystowskiej” i „jaśniepańskiej” Polski (owa „jaśniepaństwo”, którą chętnie szermowano w czasie wojny 1920 r., ustępowała w latach trzydziestych „faszyzmowi”) i współgrały z zadawnioną, „dziedziczną” niechęcią do Polski i Polaków, będącą spadkiem rządów carskich. Represje rzeczywiście spotykały Polaków *en masse*, niezależnie od ich poglądów czy przynależności „klasowej”, ale z uwagi na przypisywaną im potencjalną rolę polityczną. Fakt tych masowych prześladowań, niezależnie od zagrożenia, jakie rzekomo stanowiły ofiary, i niezależnie od ich poglądów, miał cel ściśle polityczny. Jak zauważa sam autor, na obszarach położonych daleko od pasa przygranicznego z Polską szanse na ocalenie czy uniknięcie represji były nie tylko większe, ale i realne, zatem trudno stawiać znak równości między operacją polską NKWD i Zagładą Żydów. W pierwszym przypadku być przesiedloną i zginąć miała część ludności polskiej, w drugim – możliwie wszyscy Żydzi.

Niezależnie jednak od zasadności używania obu terminów (istnieją definicje stworzone przez badaczy, według których już sam zamiar likwidacji fizycznej i psychicznej części danej populacji należy uznać za akt poprzedzający ludobójstwo), szkoda, że autor nie pokusił się o przedstawienie choćby ważniejszych definicji funkcjonujących w nauce (Manus Mydlarsky, Ted Gurr, Barbara Harff, Helen Fein i inni)². Brak umiejscowienia zbrodni popełnionej na Polakach w latach 1937–1938 w ich kontekście to mankament książki, której już sam tytuł stanowi wszak tezę badawczą, wymagającą weryfikacji w świetle metodologii badań naukowych.

Autor słusznie bowiem dostrzega, że terroru antypolskiego nie można rozpatrywać w oderwaniu od całego systemu stalinowskiego, w którym był on tylko niewielkim, acz znaczącym epizodem. Polacy zamieszkujący zachodnie rubieże Kraju Rad, graniczące z „burżuazyjną Polską”, na których toczyć się miała przyszła, nieunikniona według radzieckiej propagandy, wojna ze światem kapitalistycznym,

² Zob. np.: Michael E. Brown, „The Causes of Internal Conflict. An Overview”, w *Nationalism and Ethnic Conflict*, eds. Michael E. Brown *et al.* (Cambridge–London: MIT Press, 2001); Helen Fein, „Explanations of Genocide”, *Current Sociology* 1 (1990); Manus I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012).

byli „idealnym obiektem dla wypróbowania taktyki masowego terroru na tle narodowościowym” (s. 163). Czystki w szeregach partii bolszewickiej, zwłaszcza w roku 1935, które osiągnęły prawdziwych i rzekomych oponentów Stalina, stworzyły podwaliny pod zastraszenie całego społeczeństwa i poprzedziły Wielki Terror skierowany przeciwko wszystkim. Zgadzam się z krytyką twierdzenia, że Stalin miał osobiste powody dla prześladowania i wymordowania Polaków, często podnoszone w literaturze przedmiotu. Polonofobia Stalina zapewne miała miejsce, był jednak pragmatykiem, któremu „chodziło o utrwalenie własnego ustroju za pomocą prześladowania Polaków, chodziło również o regulowanie stosunków z II RP z wykorzystaniem tych represji [...]. Dla Stalina wrogiem nr 1, którego niszczone w ramach »operacji polskiej«, byli nie Polacy, lecz Polska”. I dalej: „prześladowanie polskiej mniejszości narodowej w Związku Sowieckim było wynikiem porachunków wewnątrzpartyjnych, narzędziem realizacji zadań budowania ustroju totalitarnego, a także ważnym elementem przygotowania kraju do przyszłej wojny, w której Polska, jak się spodziewano, mogła stać się przyczółkiem wspólnego frontu Zachodu przeciwko ZSRS” (s. 397).

Mam jednak kilka uwag krytycznych: autor twierdzi, że skala represji wobec Polaków była proporcjonalnie największa – szkoda, że ograniczył się uzasadniając tę tezę wyłącznie do przywołania tytułu opracowania Sergieja Kropacziewa i Jewgenija Krinko, nie podając żadnych danych statystycznych. Niestety, autor często rezygnuje z przywołania w przypisach innych autorów, względnie tytułów swoich poprzednich prac, odsyłając czytelnika do Dodatku A, traktującego o stanie badań nad tytułową „operacją polską”. Iwanow nie stroni od dość jednostronnych osądów, ale skoro już takowe głosi, dobrze byłoby podeprzeć je literaturą przedmiotu. Przykładowo, czy margrabia Wielopolski uosabiał jedynie „bezgraniczną ustępliwość wobec Rosji i służalstwo zaborcom ze wschodu”? Zdania pewnie byłyby podzielone, niemniej w pracy naukowej warto odesłać czytelnika do literatury prezentującej różne punkty widzenia czy w ogóle do jakiegokolwiek literatury (s. 37). Zupełnie niepotrzebne są według mnie refleksje, w których autor stara się wykazać – choć nie *expressis verbis* – wyższość „jasnego i przejrzystego” terroru niemieckiego nad bolszewickim... Zdefiniowanie wroga z uwagi na przynależność etniczną czy preferencje seksualne nie jest w niczym lepsze niż zdefiniowanie tegoż z uwagi na – choćby rzekomą – przynależność klasową i poglądy polityczne. Mimo iż wypada się zgodzić z opinią, że terror bolszewicki lat trzydziestych „ubrano był w szaty skrajnej demagogii” i cechował się wyjątkowym chaosem i łatwością przechodzenia z jednej kategorii do drugiej, tzn. kat łatwo mógł stać się ofiarą (s. 159–161), to takie wartościowanie jest przynajmniej dyskusyjne – czy lepiej być Żydem w okupowanej Polsce i wiedzieć, że się trafi do obozu, czy Polakiem w bolszewickiej Rosji lat trzydziestych i mieć cień nadziei, że aresztowanie to jednak pomyłka?

Snując, bardzo zresztą powierzchowne rozważania na temat obrazu Polski w propagandzie sowieckiej, autor zapomina o bardzo nośnym w propagandzie lat wojny 1920 r. epitecie – Polska jako „pies łańcuchowy Ententy”. Dziwi

brak przywołania opracowań wybitnej znawczynie tej problematyki, Aleksandry Leinwand, autorki m.in. książki *Sztuka w służbie utopii*³.

Dość interesujące są rozważania na temat liczebności ludności polskiej w ZSRS, jakkolwiek autor w większości powtarza tu tezy znane z jego poprzednich prac⁴. Zamieszczenie na końcu książki, w Dodatku A, informacji o badaczach zajmujących się czy poruszających w swych pracach problematykę „operacji polskiej” jest pomysłem dość oryginalnym, zwykle stan badań prezentuje się we wstępie, jakkolwiek trudno traktować to jako zarzut. Niemniej opatrzenie Dodatku C, w którym zawarto bardzo skromne informacje na temat biur polskich funkcjonujących przy partii bolszewickiej i jej filiach narodowościowych tytułem „nieznana karta w historii polskiego komunizmu”, jest cokolwiek na wyrost. Wiele na temat tzw. polbiur, podobnie jak na temat polskiej autonomii na Ukrainie, dowiadujemy się z pracy Janusza Kupczaka, literalnie jeden raz przywołanego przez Iwanowa w książce⁵. Działalności polskich komunistów i Polskiego Biura CK RKP[b] poświęcona jest moja książka *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922* i szereg artykułów. Pisał o nich wreszcie, już ponad dekadę temu, Iwan Kostiuszko, autor opracowania tekstów źródłowych zatytułowanych *Polskoje biuro CK RKP[b] 1920–1921 gg. i materiałów do dziejów wojny polsko-bolszewickiej*⁶. W tym wypadku odnosi się wrażenie, że autor – kolokwialnie – chciał wyważyć drzwi, które dawno zostały otwarte, a przynajmniej szeroko uchylone.

³ Aleksandra Leinwand, „Działalność agitacyjna i propagandowa komunistów polskich w RSFR w latach 1918–1920”, *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* XXXIII (2005); *eadem*, *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922* (Warszawa–Łowicz: Instytut Historii PAN/Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna, 1998); *eadem*, „Walka dyplomatyczna Polski o Galicję Wschodnią, 1918–1923”, *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* XLVI (2011). Z kolei, podając za Zygmuntem Łaskawskim, w 1893 przynajmniej pięćdziesięciu rosyjskich generałów było polskiego pochodzenia. Warto dodać, że prawdopodobnie większość z nich, posiadając tak wysoką szarżę, musiało być prawosławnymi, względnie – być protestantami. Zob. Andrzej Chwalba, *Polacy w służbie Moskali* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999).

⁴ Mikołaj Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939* (Warszawa–Wrocław: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991); *idem*, „Polacy w Związku Radzieckim. 1917–1990”, w *Polacy w Kościele Katolickim w ZSRR*, red. ks. Edward Walewander (Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1991).

⁵ Janusz M. Kupczak, *Polacy na Ukrainie w latach 1921–1939* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1994).

⁶ Ivan I. Kostiuszko, *Polskoje biuro CK RKP[b] 1920–1921 gg.* (Moskwa: Nauka, 2005); *idem*, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1921 (ranieje nie opublikowanyje dokumenty i materiały)*, cz. 1–2 (Moskwa: Institut slawonovedeniâ i balkanistiki RAN, 1994); Konrad Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2013); *idem*, „Organizacyjna struktura Polsko Biuro CK RKP[b] w 1918–1922 g.g.”, w *Poliaki w Rossii: epochi i sudby*, red. Ch. Gralia, A.L. Pietrowskij i A.I. Selickij (Krasnodar: Polskij Nacionalno-Kulturnyj Centr „Jedinstwo” 2010); *idem*, „Polscy komuniści w Rosji wobec ewakuacji i repatriacji ludności cywilnej i polskich jeńców wojennych w latach 1920–1925”, *Dzieje Najnowsze* 1 (2012).

Niemniej, praca jest oparta na szerokiej bazie źródłowej, wprowadza do obiegu naukowego nowe, nieznanne i rzadko wykorzystywane przez badaczy materiały pochodzące z archiwów rosyjskich, ukraińskich i białoruskich. Autor sięgnął też do wielu wydawnictw źródłowych. Nieliczne materiały na interesujący autora temat znajdują się również w nowojorskim Instytucie Piłsudskiego (zespół pt. „Sybiryacy”), zapewne także w archiwum Instytutu Hoovera w Stanford, ale nie należy przypuszczać, aby zmieniło to w zasadniczy sposób prezentowany w *Zapomnianym ludobójstwie* obraz ludności polskiej w Kraju Rad w międzywojennym dwudziestolecu. Choć sporo do życzenia pozostawia literatura przedmiotu, to dziwi zwłaszcza nader skromny wybór wspomnień i pamiętników. Oczywiście, nie da się, a przynajmniej nie ma potrzeby zaglądać do wszystkich potencjalnych źródeł, książek i wspomnień, z których zapewne większość jest autorowi znana, jednak przywołanie w odpowiednim dziale bibliografii zaledwie trzech tytułów to trochę mało. Autor zdaje się zapominać, że do jego opatrzonej przykuwającym uwagę tytułem pracy sięgną czytelnicy o różnej znajomości prezentowanego zagadnienia⁷.

Analizując decyzję Międzynarodówki Komunistycznej o rozwiązaniu KPP, autor stwierdza: „Działania antypolskie w Związku Sowieckim w latach »wielkiego terroru« były zaplanowane przez Stalina i jego aparat przemocy nie jako pojedyncza akcja w celu zastraszenia kraju i mieszkających w nim Polaków, a jak szeroka akcja represyjna ogarniająca swym zasięgiem wszystkie elementy polskiego społeczeństwa na terenie Związku Sowieckiego. Był to niewątpliwie akt bezprecedensowy nawet na tle całokształtu »wielkiego terroru«, akt o charakterze ludobójczym, skoncentrowany na zniszczeniu polskości w ZSRS i ostatecznie odpolszczeniu Kraju Rad” (s. 215). Polskie społeczeństwo na wschodzie, twierdzi autor dalej, było „w większości głęboko oddane tradycyjnym wartościom polskości, przesiąknięte lojalnością wobec II Rzeczypospolitej i mimo panującej propagandy ateistycznej oddane wierze ojców i dziadów, wierze katolickiej powszechnie odbieranej jako wiara polska” (s. 217).

Zgadzam się z pierwszą częścią przytoczonego twierdzenia. Faktycznie działania antypolskie miały charakter planowy i były szeroko zakrojoną akcją mającą na celu zastraszyć wszystkich mieszkańców państwa bolszewików. Nie znajduję jednak potwierdzenia ani rozwinięcia wątku, że społeczeństwo polskie w radzieckiej Ukrainie czy Białorusi było „przesiąknięte lojalnością wobec II Rzeczypospolitej

⁷ Skądinąd, wzbogaciłoby narrację sięgnięcie do książki Orlando Figesa i zebranych przezeń relacji i wywiadów ofiar, świadków i ich bliskich, również Polaków, prześladowanych w latach 1937–1938, podobnie jak do opracowania *Dzieci Gulagu* Cathy Frierson i Siemiona Wileńskiego z przedmową Anny Applebaum czy *Gulagu* tej ostatniej autorki. Sporo informacji wnoszą też pamiętniki jednej z polskich komunistek prześladowanych w czasie Wielkiego Terroru, Celiny Budzyńskiej. Zob. Anny Applebaum, *Gulag*, tłum. Jakub Urbański (Warszawa: Świat Książki, 2005); Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi* (Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 1997); *Dzieci Gulagu*, oprac. Cathy A. Frierson, Siemon S. Wileński, wstęp Applebaum, tłum. Anna Sawisz, Agnieszka Nowakowska (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010); Orlando Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, tłum. Władysław Jeżewski (Warszawa: Magnum, 2007).

i oddane wierze katolickiej”. Czy nie jest to obraz nazbyt wyidealizowany? I jak go zmierzyć? Czym wyrażała się owa lojalność do Rzeczypospolitej? Czy tylko niechęcią mieszkańców polskich wsi do kolektywizacji? Czy wystarczającą podstawą do twierdzenia o głębokim przywiązaniu do wiary ojców są nieliczne przywołane przez Iwanowa prace dotyczące Kościoła katolickiego na Kresach? Być może autor ma rację, obraz kresowych Polaków jako „wiernych Polsce i Kościołowi” jest zadomowiony w pamięci zbiorowej, ale czy nie należałoby spróbować go nie tyle nawet zweryfikować, co poprzeć jakimiś przykładami, do których autor sięga nader oszczędnie? Pojawia się pytanie, czy pokolenie ludzi urodzonych w latach rewolucji, bombardowanych wszechobecną propagandą i indoktrynowane przez sowiecką (choćby w języku polskim) szkołę, często przez samych rodziców pragnących awansu społecznego dzieci, izolowane od dawnych tradycji i Kościoła, niekiedy uczestniczące w życiu organizacji pionierskiej i Komsomołu, pokolenie w dobie Wielkiego Terroru mające po około 20 lat, faktycznie miało świadomość więzi z „Białą” Polską. Rzeczywiście, na polskich wsiach „robota partyjna” szła komunistom wyjątkowo opornie, chętnych do wstąpienia w szeregi partyjne było niewielu, ale nie oznacza to automatycznie poparcia dla II Rzeczypospolitej. Ta dla wielu była wszak ojczyzną mityczną, a nie realnym bytem politycznym⁸.

Skądinąd, awans społeczny, możliwości studiowania, które stały się udziałem części chłopów o polskich korzeniach czy katolików nie-Polaków, przyznających się do polskości i utożsamiających się z nią głównie poprzez wiarę katolicką, były faktem, którego nie wolno ignorować. Orlando Figes, bazując na setkach wywiadów i relacji pisze o dwóch różniących się od siebie typach postaw wobec radzieckiej rzeczywistości, pokolenia rodziców i pokolenia dzieci, z których wiele marzyło, aby stać się „pełnoprawnymi ludźmi radzieckimi”. To pierwsze zaś, chcąc nie chcąc, godziło się z tym, że przynajmniej częściowo bezpieczeństwo i droga awansu potomstwa wiedzie poprzez organizację pionierską, dla wybranych – komsomoł i szeregi partyjne, dla wszystkich – lojalność wobec i poparcie dla państwa radzieckiego. Czy takie postawy rzeczywiście nie miały miejsca wśród Polaków? Wszak sam autor, pisząc o bezradności władz II Rzeczypospolitej w rywalizacji ze stroną radziecką, twierdzi, iż wśród polskich władz „nawnie rozpatrywano lojalność obywateli sowieckich narodowości polskiej wobec ich odrodzonej ojczyzny historycznej jako coś zrozumiałego samo przez się” (s. 123)⁹. Takich niekonsekwencji jest w *Zapomnianym ludobójstwie* więcej.

⁸ Polska dla Polaków na Wschodzie, jak pisze sam Iwanow w swej innej pracy, „nie była realną ojczyzną historyczną, a raczej symbolem, krajem prawie nieznanym”. Zob. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany*, 75.

⁹ Omawiając stosunek państwa polskiego do Polaków na Wschodzie warto pamiętać, że II Rzeczypospolita wyjątkowo niechętnie przyjmowała Ukraińców, a zwłaszcza Żydów, którzy w świetle prawa międzynarodowego i umów dwustronnych mieli prawo do powrotu i uzyskania polskiego obywatelstwa, ale władze dość skutecznie proces ten wstrzymywały i przez wiele lat przeciągały procedury (s. 31). Polityka ta nie dotyczyła wyłącznie etnicznych nie-Polaków. Obawy przed

Ciekawe są rozważania zebrane w podrozdziale *Narodowość przyszywana i narodowość ukrywana*, w którym autor wskazuje na fakt istnienia niewielkiej grupy przeciwników systemu sowieckiego niebędących etnicznymi Polakami, utożsamiających się z polsnością, jak i częstsze znacznie zjawisko ukrywania swego pochodzenia etnicznego, wynikające z „dziedzicznie” antypolskiej postawy władz i części społeczeństwa. Wypada się zgodzić z autorem, że powstanie polskiej autonomii w Kraju Rad miało dowieść, że bolszewicy szanują prawo do zachowania i rozwoju własnej tożsamości przez mniejszości narodowe. Była to część polityki narodowościowej Związku Radzieckiego, a posunięcie to miało też wydźwięk propagandowy: w Polsce, zwłaszcza na tzw. Kresach Wschodnich, nieraz dochodziło do łamania praw mniejszości narodowych. Jak słusznie zauważa Iwanow, nacjonalizm mniejszości stanowił poważną przeszkodę w umacnianiu się władzy radzieckiej, co zostało „uwzględnione w efektywnej i elastycznej taktyce partii bolszewików” (s. 50). W przypadku mniejszości narodowych i etnicznych, również Polaków mieszkających i czasowo przebywających w Kraju Rad, chodziło o „oswajanie” z komunistyczną ideologią, przy jednoczesnym odżegnywaniu się od godzenia w ich narodowość, a raczej starając się wykorzystać aspiracje narodowe w procesie owego „oswajania”. Stąd powstawanie biur i sekcji narodowych, mających integrować daną mniejszość wokół programu komunistycznego, dyskredytować „burżuazyjne” centrum narodowe, niwelować tendencje odśrodkowe, organizować prokomunistyczną agitację i propagandę zarówno w Rosji, na obszarach kontrolowanych przez bolszewików, jak i w krajach ościennych¹⁰.

agitatorami komunistycznymi, ale również słaba kondycja ekonomiczna państwa i sytuacja materialna uchodźców sprawiała, że czasem i repatrianci polskiego pochodzenia mieli problemy z wjazdem do Polski i uzyskaniem tam obywatelstwa. Interesujące jest pytanie, czy gdyby nie te praktyki, w latach dwudziestych zdołaloby wyjechać z Radzieckiej Rosji więcej potencjalnych polskich obywateli. Zob. Wojciech Materski, *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943* (Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, Rytm, 2005), 141; Wojciech Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej* (Warszawa–Białystok: Instytut Studiów Politycznych PAN, 2007), 259–260; Zieliński, „Kwestia obywatelstwa polskiego dla reemigrantów, repatriantów i uchodźców z Rosji w latach 1918–1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza”, *Dzieje Najnowsze* 4 (2001): 23–36.

¹⁰ Komuniści, w tym komuniści polscy, jak pisze Wojciech Zajączkowski, „rozegrali tę partię po mistrzowsku”. I dalej: „Zorientowawszy się, jak skuteczne, nośne propagandowo są obietnice dotyczące utworzenia republik narodowych, zdecydowali się przystąpić do odbudowy Imperium według całkowicie nowego wzoru. Jednorodna do tej pory Rosja miała być podzielona na narodowe jednostki administracyjne [...]. Jednocześnie jednak władza na nowo utworzonych terytoriach przejść miała nie w ręce nacjonalistów, lecz w ręce bolszewików. Dzięki temu zabiegowi oprócz efektu propagandowego komuniści osiągnęli efekt dodatkowy: wprowadzali zamieszanie i rozłam w szeregi narodowców, którzy zaczęli się dzielić na umiarkowanych, gotowych do współpracy na oferowanych im warunkach oraz uznających okaleczoną autonomię za ważną zdobycz, i na nieprzejednanych – odrzucających możliwość kolaboracji z czerwonymi, przekonanych, że wyłącznie pełna niepodległość będzie w stanie zaspokoić aspiracje narodów” – Zajączkowski, *Rosja i narody. Ośmy kontynent. Szkic dziejów Eurazji* (Warszawa: Wydawnictwo MG, 2009), 186.

W przypadku nielicznych polskich komunistów w Kraju Rad i miejscowej ludności w pełni zgadzam się z autorem, że „były to jakby dwa osobne narody, mające jedynie wspólny język” (s. 53). Dodam, że ze znajomością języka polskiego bywało różnie u obu stron. Ciekawe są rozważania, poparte danymi statystycznymi, na temat składu narodowościowego władz tzw. Polrejonu, organizacji komсомolskiej, oraz trudności, z jakimi spotykali się polscy komuniści przy tworzeniu polskiej autonomii socjalistycznej. Autor dostrzega fakt szczodrego, jakkolwiek wynikającego z celów politycznych i propagandowych dotowania Polrejonu przez budżet centralny i rolę, jaką odegrała Marchlewszczyzna w zwalczaniu ukraińskiego nacjonalizmu. Był to ewidentny przykład polityki „dziel i rządź”, z sukcesem stosowanej przez bolszewików. Wiele dowiadujemy się o walce z analfabetyzmem wśród ludności polskiej, industrializacji rejonu i eksperymencie utworzenia „miniatury polskiego społeczeństwa socjalistycznego” (s. 72–77), jak również o realizacji wytycznych radzieckiej polityki narodowościowej wobec mniejszości polskiej na tle korenizacji innych nacji Związku. Autor pisze o postrzeganiu Polrejonu przez opinię publiczną w Polsce, dostrzega podobieństwa i różnice towarzyszące budowie i funkcjonowaniu polskiej autonomii na Ukrainie i sowieckiej Białorusi (Dzierżyńszczyzna), która w pierwszej połowie lat trzydziestych stała się centrum tworzenia polskiej autonomii socjalistycznej w Kraju Rad. W książce poruszono problem funkcjonowania polskiej autonomii socjalistycznej w miastach radzieckich, „polskiej kultury proletariackiej”, szkolnictwa i planów reformy językowej. Nieco miejsca poświęcono prasie, wydawnictwom, instytucjom kultury, a także polskim dzieciom w radzieckich sierocińcach, z których nieliczne (m.in. przy pomocy polskich konsulatów) wyjechały do Polski¹¹. Interesujący jest rozdział zatytułowany *II Rzeczpospolita a Polacy w ZSRR*. Przekonująco pisze autor o słabości polskiego wywiadu w ZSRR, celne jest postawienie wspomnianej już tezy o bezradności władz II RP w rywalizacji ze stroną radziecką, niewiele jednak nowego wnosi podrozdział „Polska wiara”. *Katolik – zawsze Polak?*¹².

Generalnie, większość tych informacji znajdujemy w poprzednich pracach tego, względnie innych autorów. Na tytułowy temat swej książki zaczyna Iwanow pisać od 193 strony, omawiając tzw. polski czynnik w moskiewskich procesach

¹¹ Przydatne byłyby tu m.in. prace: A.M. Ball, *And Now My Soul Is Hardened. Abandoned Children in Soviet Russia, 1918–1930* (Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press, 1994); *Homelands. War, Population and Statehood in Eastern Europe and Russia, 1918–1924*, eds. Peter Gatrell, Nick Baron (London: Anthem Press, 2004).

¹² Por. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany*. Dziwi brak w bibliografii i aneksie m.in. opracowań: Roman Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917–1939. Martyrologium* (Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 1998); *idem, Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej* (Lublin: Stowarzyszenie Wspólnota Polska, 1994); Wojciech Lizak, *Rozstrzelana Polonia. Polacy w ZSRR 1917–1939* (Szczecin: Prywatny Instytut Analiz Społecznych, 1990); Tadeusz Madała, *Polscy księża katolicycy w więzieniach i łagrach sowieckich od 1918 r.* (Lublin: Retro, 1996).

pokazowych. Terror stał się w latach trzydziestych podstawą rządów stalinowskich, a jego upowszechnienie najbardziej niebezpieczną cechą systemu. Z kolejnych stron dowiadujemy się o tym, jaki wpływ miała likwidacja Komunistycznej Partii Polski na losy Polaków w ZSRR. Nie do końca udało się autorowi uzasadnić opinię, że skład narodowościowy KPP, w której było stosunkowo wiele osób pochodzenia żydowskiego, podobny do składu narodowościowego opozycji, przyczynił się do równie okrutnego potraktowania tej partii jak członków tej ostatniej (s. 210–212). Ostatecznie, jak sam autor podkreśla, Stalin, choć może nie pałał sympatią do Żydów, którzy skądinąd mogli stać się (i stawali, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej) łatwym obiektem napaści, był pragmatykiem. Trocki był Żydem, wśród członków KPP i dawnych zwolenników Trockiego byli członkowie KPP, ale byli i jego krytycy. Zarazem, wśród najbliższych współpracowników i popleczników Stalina, w szeregach NKWD i zarządzie GUŁAG nie brakowało Żydów, jak choćby Maksim Litwinow, Łazar Kaganowicz czy Naftali Frenkel. Stalin miałby być pragmatykiem i nie kierować się polonofobią, gdy szło o terror antypolski, i fanatykiem kierującym się antysemityzmem, gdy szło o Żydów? Twierdzenia takie wymagałyby szerszego uzasadnienia i wskazania jakichś wypowiedzi radzieckiego przywódcy, łączących jego niechęć do Żydów i Trockiego z likwidacją KPP.

Analizując przesłanki terroru wobec ludności polskiej, autor słusznie zauważa, że nie było żadnych powodów do traktowania nieporozumień między grupami mieszkających w ZSRR Polaków jako przejawów walki klasowej – obecność przedstawicieli dawnych klas posiadających miała charakter symboliczny, „urawniłowka”, akulturacja i asymilacja właściwie wyeliminowały różnice społeczne między nimi, zaś wstąpienie do komsomołu czy partii, o co zresztą wcale nie było łatwo, było często jedyną drogą otwierającą drogę do kariery. Antyradzieckich postaw dopatrywano się choćby w posiadaniu starych zdjęć czy w kartkach pocztowych od krewnych z Polski, co podnosiło wskaźniki nacjonalizmu wykrytego i tępionego przez komunistów, i stawało się pretekstem do represji. Autor zauważa, że, paradoksalnie, stworzenie polskiej autonomii sowieckiej zintegrowało polskie społeczeństwo kresowe¹³, opóźniło kolektywizację, solidaryzowało partyjnych aktywistów i młodzież skupioną w organizacji komsomolskiej z ogółem ludności. Fakt, iż Marchlewszczyzna z powodów propagandowych cieszyła się ulgami w obowiązkowych dostawach zboża i większymi nakładami na infrastrukturę czy wydatki socjalne sprawiał, że polskie wsie w mniejszym stopniu ucierpiały w latach Wielkiego Głodu. Naiwna wiara, że państwo nie skaże na głód kołchoźników sprawiła, że w wielu rejonach powstały,

¹³ Nasuwają się tu analogie z mniejszością żydowską, dla której przymusowy czy dobrowolny udział w wiecu organizowanym w przemianowanej na klub robotniczy synagodze był okazją do rozmowy, także w języku jidysz, petryfikując tym samym pewną odrębność, która w przypadku ludności żydowskiej wyjątkowo szybko zanikała. Zob. David Shneer, *Yiddish and the Creation of Soviet Yiddish Culture, 1918–1930* (Cambridge: Cambridge University Press, 2004); Anna Shternshis, *Soviet and Kosher. Jewish Popular Culture in the Soviet Union 1923–1939* (Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press, 2006).

jak to nazywa autor, „fikcyjne kolchozy”, pozwalające wykazać się aktywistom partyjnym w sprawozdaniach z przebiegu kolektywizacji, a ludności polskiej łagodniej przeżyć wstrząsy związane z jej zaprowadzaniem (s. 229–238).

Autor, dokładnie opisując tzw. sprawę Polskiej Organizacji Wojskowej przekonująco dowodzi, że „decydujące znaczenie w przygotowaniu tej zbrodni miały [...] prawdopodobnie wydarzenia na Ukrainie w roku 1933. Wtedy właśnie narodziła się idea wykorzystania mitu POW dla rozpętania kolejnych fal terroru antypolskiego” (s. 240). Względy strategiczne, jak zauważa, odegrały decydującą rolę w likwidacji polskiej autonomii w Związku Sowieckim, czy też stały się pretekstem do jej likwidacji i rozpętania fali terroru wobec mieszkających tam Polaków, stając się zarazem zaczątkiem Wielkiego Terroru skierowanego wobec wszystkich grup obywateli radzieckich. Abstrahując od tego, czy rzeczywiście sowiecki przywódca wierzył w to, iż mniejszość polska na Kresach może spełnić funkcję „piątej kolumny” w razie ewentualnego konfliktu z Polską i państwami kapitalistycznymi, operacja polska była mu potrzebna celem ostatecznego zwalczania opozycji, zastraszenia społeczeństwa i usprawiedliwienia terroru (s. 261). Ponadto, operacja polska stała się poligonem doświadczalnym dla innych operacji narodowościowych. Autor zwraca uwagę na jej bezprecedensowość – oto proletariacka władza bolszewików, rzekomo wolnych od przesądów narodowościowych i reprezentujących masy pracujące, odeszła od retoryki klasowej i ogłosiła wszystkich niemal Polaków „wrogami klasowymi”, podlegającymi represjom. Faktycznie, jak pisze autor, likwidacja Dzierżyńszczyzny, działania skierowane wobec ludności polskiej przed rokiem 1937, czystki etniczne, przesiedlenia, „oczyszczanie pasa przygranicznego” oraz operacja polska harmonijnie wpisywały się w taktykę Wielkiego Terroru wobec całego społeczeństwa (s. 318). Wielkie znaczenie w realizacji terroru miały warunki miejscowe – położenie blisko polskiej granicy i postawa regionalnego kierownictwa NKWD (s. 363, 367, 392).

Autor przeprowadza czytelnika przez meandry operacji tzw. kułackiej, kolektywizacji, likwidacji autonomii, jej form i narzędzi oraz zniszczenia diaspory polskiej w Moskwie, Leningradzie i innych częściach Kraju Rad; porównuje przebieg operacji polskiej na Ukrainie i Białorusi, objaśnia jej specyfikę na kolei, w wojsku i NKWD. Zasługą autora jest przypomnienie życiorysów Polaków służących w Armii Czerwonej i piastujących wysokie stanowiska wojskowe (nie tylko Dzierżyński i Rokossowski!) i konstatacja, że Polacy w Związku Sowieckim nigdy już nie odzyskali tak znaczącej roli, jaką pełnili w siłach zbrojnych przed rokiem 1937. Zauważa, że mimo prześladowań represjonowani i ocaleni z operacji polskiej wojskowi-Polacy pozostali lojalnymi obywatelami państwa radzieckiego oraz że nikt z nich nie przyłączył się po 1941 r. do „antystalinowskiego ruchu przywództwem generała Andrieja Własowa w czasie II wojny światowej czy do jakichkolwiek innych sił komunistycznych” (s. 375). Wielka Wojna Ojczyźniana była wielkim zrywem patriotycznym społeczeństwa radzieckiego, którym niekoniecznie powodowała miłość do Stalina, często swego oprawcy, lecz wyjątkowa brutalność

najeżdźcy i pragnienie obrony kraju, którego zwycięstwo miało przynieść także zmiany w polityce wewnętrznej.

Poprzedzony szeregiem posunięć terror wobec ludności polskiej z lat 1937–1938 miał bez wątpienia cechy ludobójstwa. Jednak wbrew opinii przywołanej na początku Trybel, los Polaków w ZSRR nie był równoznaczny z losem Żydów w krajach okupowanych przez hitlerowskie Niemcy. Autor, choć należałoby się tego spodziewać po tytule pracy, nie stara się przekonać, iż los Polaków w latach 1937–1938 był ludobójstwem, lecz przyjmuje to za aksjomat. Mimo tych uwag, zajmująca, starannie pod względem edytorskim przygotowana książka Nikołaja Iwanowa to cenny i ważny głos w nauce¹⁴. Praca stanowi zarazem postulat badawczy do pełniejszego, szerszego rozpoznania i opisanie operacji polskiej NKWD z lat 1937–1938. Pozostaje mieć też nadzieję, że dramat Polaków za wschodnią granicą zajmie właściwe miejsce w dziejach martyrologii polskiej.

Konrad Zieliński

(Wydział Politologii, Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie)

¹⁴ Z drobniejszych uwag i literówek zauważonych w tekście: niektóre przywołane relacje, znajdujące się w posiadaniu autora, nie są opatrzone datą ani miejscem ich złożenia (s. 127, przyp. 203). Autor książki o ambasadzie polskiej w Moskwie to Marcin Kruszyński, nie Maciej. Wspomniany polski dyplomata to Jan Karszo-Siedlewski, nie Karszo-Siedlewki (s. 257). Tzw. Polrewkom, kierowany nominalnie przez Feliksa Dzierżyńskiego Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, utworzono w Smoleńsku, a fakt ten ze względów propagandowych ogłoszono w Białymstoku, na ziemiach, które przywództwo bolszewickie było skłonne uznać za etnicznie polskie latem 1920 (s. 34).